

Dr hab. Anna Horolets
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Warszawski

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Justyny Kramarczyk pt.
*Życie we własnym rytmie. Socjologiczne studium slow life w dobie społecznego
przyspieszenia*

Rozprawa doktorska, która stanowi przedmiot tej recenzji, poświęcona jest niezwykle interesującemu zagadnieniu: stylowi życia określanemu mianem *slow life*. Problematyka pracy jest dla mnie ciekawa nie tylko na skutek partykularnej zbieżności zainteresowań badawczych Recenzentki i Autorki recenzowanej pracy (zajmuję się czasem wolnym migrantów, a temporalność doświadczenia migracyjnego w wymiarze biograficznym i codziennym jest istotną częścią moich badań). Problematyka książki *Życie we własnym rytmie* wpisuje się w niezwykle ważny dla socjologii nurt badań wymiaru temporalnego życia społecznego. Problematyka czasowości ma swoje stałe miejsce w teorii socjologicznej i empirycznych badaniach społecznych (por. Norberta Eliasa esej *O czasie*, w którym pokazuje zależność między społecznym postrzeganiem czasu i obchodzeniem się z czasem a procesem cywilizacyjnym). Od początku XXI wieku zauważalne jest wzmożenie zainteresowania tą problematyką, przeważnie za sprawą prac dotyczących przyspieszenia jako charakterystycznego fenomenu późnej nowoczesności (por. prace takich autorów jak Zygmunt Bauman, Thomas H. Eriksen, Robert Hassan, Hartmut Rosa, Sarah Sharma, Benjamin Snyder, John Tomlinson, Paul Virilio). Prace te są próbą interpretacji specyficznego dla „naszych czasów” poczucia zabiegania, braku kontroli nad czasem i presji czasowej. To właśnie zjawisko – oraz społeczne i kulturowe reakcje na nie – jest przedmiotem zainteresowania Autorki recenzowanej pracy. Badanie czasu nie jest jednak celem samym w sobie, Autorkę bowiem interesuje kwestia sprawczości podmiotowej w obliczu przemian czasowości.

W Polsce problematykę czasu społecznego rozwijała między innymi Elżbieta Tarkowska, do której dorobku p. Kramarczyk wprost się odwołuje. W pracach Tarkowskiej istotną rolę miał namysł nad specyficznymi historyczno-kulturowymi uwarunkowaniami temporalności społeczeństwa polskiego. Autorkę recenzowanej rozprawy także interesuje ten aspekt badanego zjawiska: nie tylko przenosi na grunt polski konceptualizacje przyspieszenia wypracowane przez zachodnich teoretyków, ale i dąży do odpowiedzi na pytanie, jakie specyficzne – związane z konkretnym kontekstem społeczno-kulturowym i polityczno-gospodarczym – cechy ma zjawisko *slow life* w Polsce. Poniżej zreferuję pokrótce swoje widzenie zawartości pracy, by następnie przedstawić kilka uwag krytycznych i komentarzy na temat jej znaczenia.



Książka składa się z pięciu rozdziałów, wprowadzenia, zakończenia, opatrzona jest sumiennie opracowanym aparatem bibliograficznym¹ i metodologicznym (aneksy zawierające opisy narzędzi badawczych); pomocne dla czytelnika są także umieszczone na końcu indeks osobowy i streszczenia pracy w języku angielskim.

Wprowadzenie jest rzeczowym i zwięzłym przedstawieniem celu i głównych pytań badawczych, zaznajamia czytelnika ze strukturą pracy i informuje o warunkach instytucjonalnych przygotowania rozprawy. Autorka wychodzi z założenia, że dla zrozumienia przyspieszenia kluczowe może okazać się zbadanie praktyk, które są w założeniu oporem przeciwko niemu. Dlatego jej wybór pada na *slow life* – styl życia polegający na świadomym spowolnieniu tempa życia, czy – jak później pokaże Autorka – na „wzbogacaniu czasu”, który w wyniku procesów przyspieszenia traci swoją społeczno-kulturową głębię i wartość. Struktura książki jest w związku z tym również binarna – zbudowana na opozycji przyspieszenie-spowolnienie. Rozdział pierwszy i drugi pokazują, jak te opozycyjne zjawiska były dotychczas opisywane przez innych, w szczególności zaś jak opozycja do przyspieszenia realizowana jest w nurcie *slow life*, rozdziały czwarty i piąty skupione są także na przyspieszeniu i spowolnieniu – ale tym razem z perspektywy osób, które wzięły udział w badaniu – polskich adeptów stylu *slow life*. Znajdujący się między tymi dwoma „parami przyległymi” rozdział trzeci jest prezentacją projektu i przebiegu badań.

Rozdział pierwszy jest dobrze napisaną erudycyjną prezentacją (głównie zachodnich) koncepcji przyspieszenia. Autorka wskazuje na różne wymiary zjawiska (charakteryzuje go m.in. nastawienie na terażniejszość, przewaga czasu ilościowego czy szybkie tempo życia); pokazuje nową czasowość jako zjawisko uruchomione przez przemiany gospodarcze i technologiczne; referuje to, jak różni autorzy postrzegają wpływ akceleracji na społeczeństwo i jednostkę a także przedstawia katalog strategii adaptacji (jednostki) do tych przemian. Rozszerza listę strategii, które znaleźć można w literaturze przedmiotu, o własną propozycję, wprowadzając wymiar przyjemnościowy do repertuaru strategii prowadzących do „wzbogacenia czasu”. Niewątpliwie rozdział ma wartość „podręcznikową”: można go polecić jako lekturę każdemu, kto chce się zaznajomić z podstawowymi koncepcjami społecznymi i filozoficznymi dotyczącymi przyspieszenia (wśród autorów referowanych koncepcji są między innymi Barbara Adam, Jan Carp, Helga Novotny, Wendy Parkins, Hartmut Rosa, Judy Wajcman). Z mojej perspektywy pozytywną stroną tego rozdziału jest także to, że Autorka wskazuje na różne wymiary nie tylko samego zjawiska akceleracji, ale także teoretyzowania o przyspieszeniu. Pozwala to na porównanie tekstów z zakresu teorii społecznej i filozofii z tekstami z zakresu psychologii społecznej (np. z pracami Mihaly Csikszentmihaly’ego), które różnie rozkładają akcenty przy opisywaniu i ocenie przyspieszenia i reakcji na nie.

¹ Pomyłki w bibliografii są nieliczne, choć znalazłam co najmniej dwie, na które warto zwrócić uwagę. Po pierwsze, choć *de facto* socjolożka Arlie Russell Hochschild ma podwójne nazwisko, to najczęściej jest przywoływana po nazwisku Hochschild, a jej panięńskie nazwisko (Russell) jest skręcane do inicjału albo całkowicie pomijane przy cytowaniach (zob. np. tekst Amy Wharton pt. „The Sociology of Arlie Hochschild” w czasopiśmie *Work and Occupation* z 2011, podobnie jest w *Oxford Handbook of Sociology, Social Theory and Organization Studies* itd. Dlatego jej nazwisko powinno się znaleźć pod H a nie pod R w bibliografii, a odsyłacze do jej prac powinny mieć formę (Hochschild 1999) a nie (Russell Hochschild 1999), zob. np. ss. 27, 37. Druga pomyłka to przywołanie w bibliografii książki W. Parkinsa i G. Craiga (2006) jako książki W. Parkinsa i C. Geoffreya.



W drugim rozdziale Autorka przechodzi od szerszego opisu reakcji na przyspieszenie do przedstawienia *slow life* jako stylu życia mieszczącego w ramach tych reakcji. Jest to zjawisko z jednej strony mające swój „brand” (w kilku znaczeniach tego słowa), a z drugiej – porównywalne z innymi wyborami lifestylowymi, takimi jak *mindfulness* czy *downshifting*. W rozdziale tym Autorka nie tylko referuje, jak powstało *slow life* na Zachodzie i jak tam zostało skomercjalizowane, ale także przedstawia wyniki własnych analiz polskiej literatury branżowej, tłumaczeń na polski kluczowych dla ruchu *slow* książek (np. Carla Honore) i polskich stron internetowych poświęconych *slow life*. Podobnie jak w rozdziale pierwszym, przy rekonstrukcji tego, czym jest zjawisko *slow life*, p. Kramarczyk porównuje odmienne perspektywy praktyczne i teoretyczne: w tym przypadku perspektywę entuzjastów ruchu konfrontuje z głosami krytycznymi badaczy społecznych zwracających uwagę na procesy komercjalizacji, którym podlega ruch (por. „komercjalizacja buntu” w książce Małgorzaty Jacyno *Kultura indywidualizmu*), oraz na jego uwarunkowania strukturalne (klasowość wyboru lifestylowego).

W rozdziale trzecim znajdujemy opis podejścia metodologicznego oraz prezentację zastosowanych technik badań i analizy uzyskanych danych. Z jednej strony, imponująca, moim zdaniem, jest świadomość metodologiczna Autorki, systematyczność przeprowadzonych badań a także zamiar połączenia badań ilościowych i jakościowych. Autorka zastosowała bardzo obiecujący zestaw metod wywiadu biograficznego, wywiadu ponownego, fotografii i wywołania danych z użyciem fotografii (opisywanie samodzielnie zrobionych zdjęć przez badanych i rozmowa o zrobionych zdjęciach). Uczestnicy badania wypełniali także dzienniczki czasu i tzw. kwestionariusz presji czasu. Z drugiej strony, niektóre z wyborów metodologicznych Autorki nie są dla mnie w pełni zrozumiałe a inne wymagają komentarza, jednak, ponieważ jest to jedna z linii krytyki recenzowanej pracy, uwagi te znajdują się w drugiej części recenzji.

W rozdziale czwartym Autorka przechodzi do prezentacji wyników własnych badań. Ten rozdział poświęcony jest temu, jak osoby biorące udział w badaniu postrzegały przyspieszenie, gdzie widzieli jego przyczyny i jakie wartości przypisywały czasowi przyspieszonemu. Posługując się głównie materiałami z wywiadów, Autorka wymienia cztery akceleratory (gospodarka, praca, konsumpcjonizm i technologię). Dla części badanych źródłem przyspieszenia było miasto, dlatego w rozdziale tym miasto jawi się – w myśl Georga Simmla – jako soczewka procesów akceleracji. Wartością tej części pracy jest między innymi uchwycenie specyficznie polskich mechanizmów przyspieszenia, wywołanych fenomenem „pogoni za zachodem”, która nastąpiła w wyniku transformacji ustrojowej. O ile zachodnia literatura opisuje przyspieszenie jako „przypadłość” wysokiej klasy specjalistów, osób których czas jest „na wagę złota”, o tyle polskie realia pokazują, że przyspieszenia doświadczają osoby, które podejmują drugą a nawet trzecią pracę, by spłacić kredyt, czy też pracownicy korporacji, którzy w wyniku braku zabezpieczeń społecznych (np. niski stopień uzwiązkowienia i luki w systemie ochrony praw pracowniczych, szczególnie na początku lat 1990.) zmuszani są do pracy w zakresie znacząco przewyższającym ich obowiązkowy czas pracy („dyspozycyjność”, praca po godzinach itd.).

Piąty rozdział jest kluczowy dla pracy, ponieważ pokazano w nim, jak uczestnicy badań rozumieją i praktykują *slow life*. Z mojej perspektywy, bardzo interesujące wydaje się to, że rozdział rozpoczyna się od zaprzeczenia: Autorka zwraca szczególną uwagę na to, że osoby, z



którymi rozmawiała, podkreślają, że nie są leniwi i nie są powolni (to słowo w różnych językach, w tym w języku polskim, ma negatywne konotacje, por. „osoba bystra”). Sądzę, że stanowi to ważną charakterystykę badanej grupy: żyje ona niejako w defensywie, mając świadomość, że spowolnienie jest praktyką, której akceptacja społeczna nie jest sprawą oczywistą, i która wymaga z związku z tym dodatkowych legitymizacji – dania świadectwa, że, prowadząc taki styl życia, pozostają osobami moralnymi. Dalsza część rozdziału zawiera analizy prowadzone metodą nakładania uzyskanych w wywiadach wypowiedzi i materiałów zebranych innymi technikami (m.in. zdjęcia, kwestionariusze presji czasu, dzienniki czasu uczestników badań i panelu GUS) na pięć wymiarów „wzbogacania czasu” (por. schemat na s. 66, źródłem schematu jest koncepcja Lucji Reisch poszerzona o wymiar przyjemnościowy przez Autorkę).

Rozprawa jest niewątpliwie dziełem wartościowym, solidnym, dobrze się czyta i dotyczy bardzo interesującego zjawiska. Nie oznacza to, że ze wszystkimi jej treściami mogę w pełni się zgodzić; dostrzegłam w książce kilka kwestii, które wymagają krytycznego komentarza albo przynajmniej możliwości spojrzenia na nie z nieco innej perspektywy, niż zaprezentowana w rozprawie.

W samej prezentacji dorobku nauk społecznych w zakresie konceptualizacji przyspieszenia (rozdział 1) Autorka z jednej strony wykazuje się dużą erudycją, jest wyczułona na rozbieżności w diagnozach teoretyków akceleracji, z drugiej zaś czasami pozostawia bez komentarza treści, które są co najmniej wątpliwe. Przykładowo, na s. 26 relacjonowana jest teza Rifkina, że „własność staje się przeżytkiem” a „posiadanie i gromadzenie rzeczy staje się przeżytkiem”. Teza o końcu wartości materialnych jest co najmniej przedwczesna (podobnie, jak teza Lipovetsky’ego o „końcu klas”, s. 48, przypis 41), i w sumie dość powierzchowna. Nie uwzględnia ona mechanizmów reprodukcji nierówności społecznych (w tym, reprodukcji własności np. przez dziedziczenie), które w ostatnich kilku dekadach ulegają pogłębieniu (por. raporty Oxfam). Wydaje się, że podanie tej tezy przez Autorkę bez krytycznego komentarza może nie być przypadkowe (choć jednak może to być przypadek, ponieważ nie jest to pierwszoplanowa teza w argumentacji), możliwe, że dała się ona przekonać argumentacji teoretyków akceleracji, których sumiennie studiowała. Niewątpliwie zwracali oni uwagę na istotną i interesującą zmianę, ale czasami dokonywali tego kosztem odsuwania w cień tych faktów, które świadczą o trwałości czy wręcz skostnieniu pewnych zjawisk w społeczeństwach współczesnych (por. prace antropolożki francuskiej Irene Bellier o reprodukcji różnic klasowych w szczycącej się swoją merytokracją wyższej szkole administracji publicznej - ENA) czy takich, które przedstawiałyby to zjawisko jako mniej uniwersalne.

Poza tym, diagnozy teoretyków akceleracji są niezwykle zachodnio-centryczne czy też obarczone błędem metodologicznego nacjonalizmu (por. krytykę tego skrzywienia w pracach np. Niny Glick Schiller), jak pokazuje następna teza, z którą niewątpliwie można dyskutować. Za Rosa i Wiśniewskim Autorka twierdzi (s. 31, ost. akapit), że osoby niskowyzkwalifikowane i niewyzkwalifikowane są współczesnemu rynkowi niepotrzebne. Czy istotnie tak jest? Czy rynek nie potrzebuje pracy asenizatorów, sprzątaczek, sprzedawców w supermarketach? Studia migracyjne przynoszą miazdzącą krytykę tej tezy (np. książka Saskii Sassen *Globalizacja*). Antropologiczne i socjologiczne badania migracji wiejsko-miejskich (np. Claude Meillassoux, Michael Burawoy) już w latach 1980. pokazały, że metropolitarne centra przemysłowe potrzebują taniej niewyzkwalifikowanej i niezakorzenionej siły roboczej. Na gruncie polskim

mechanizm ten opisał Marek Okólski, wypracowując na jego podstawie teoretyczną koncepcję migracji niepełnych. Chłopo-robotnik był niezbędnym elementem modernizacji przemysłu w systemie PRL, a kształtowane od lat 1950. nawyki mieszkania „tu i tam”, pracy w mieście i powrotów na wieś, gdzie można było zregenerować siły, pozwoliły polskim robotnikom i robotnikom po 1990. zacząć migrować i podejmować prace „niechciane” przez pracowników krajów zachodnich. W książce *Ludzie na huśtawce* (Jaźwińska, Okólski 2001) przeczytać można, że chociaż w krajach zachodnich istniał spory popyt na tanią migrancką siłę roboczą a pracownicy-migranci w ten sposób zapewniali sobie byt, to byli marginalizowani zarówno w społeczeństwie przyjmujących, jak i rodzimym. Innymi słowy, twierdzenie, że nikt teraz nie potrzebuje taniej siły roboczej jest podwójnie fałszywe: z jednej strony popyt na prace przy sprzątanii, w usługach itd. jest wysoki (także w Polsce, gdzie w te role wchodzi obecnie migranci z innych krajów, np. z Ukrainy, Białorusi), tak zwane prace niskowyzkwalifikowane są w gospodarkach późnej nowoczesności niezbędne; z drugiej strony określenie takich prac jako niewyzkwalifikowanych zdradza pewne hierarchiczne widzenia „porządku godności pracy”, w której praca np. opiekunki osoby starszej czy dziecka definiowana jest jako mniej „wyzkwalifikowana” niż praca „menadżera”.

Są także inne, warte odnotowania, przykłady manipulowania czasowością w porządkach migrowania, które komplikują prosty podział na „elastycznych nowoczesnych specjalistów” i „pracowników niewyzkwalifikowanych”. Sandro Mezzadra w pracy *Border as Method, or Multiplication of Work* nie skupia się na przyspieszeniu, interesują go reżimy graniczne i migracje; ale ilustrując zjawisko tytułowego „pomnożenia pracy” podaje przykłady mechanizmu celowego spowolnienia: firmy pośredniczące sprowadzają do Australii większą liczbę hinduskich informatyków wysokiej klasy, którym nie mogą od razu zaoferować pracy, do której zostali ściągnięci, tworząc w ten sposób „nadwyżkę” pracowników (w ten sposób łatwiej mogą dyktować korzystne dla siebie warunki kontraktów); jako pracownicy-migranci informatycy nie mają pełni praw w Australii, firma nie oferuje im żadnego zadośćuczynienia za czas oczekiwania ale są od niej zależni, bo zapewnia im legalność pobytu i nadzieję na dobrą pracę; czekając na „właściwy” kontrakt podejmują się oni prac dorywczych, niskowyzkwalifikowanych, a także korzystają z pomocy rodziny, pozostawionej w Indiach; specyficzna konfiguracja relacji ekonomicznych i prawnych i reżim granic przesądzają, że specjaliści, którzy teoretycznie są awangardą przyspieszenia, są jednocześnie jego ariergardą, osobami niemającymi praktycznie żadnej sprawczości temporalnej).

Podsumowując powyższe uwagi, niedostatecznie podkreślony jest w pracy specyficzny rodzaj empirii, który „mają przed oczami” teoretycy przyspieszenia tworząc koncepcje tego zjawiska, a także swoiste skrzywienie, które nakazuje im pomijać milczeniem aspekty rzeczywistości mogące znacząco zmodyfikować kluczowe tezy w ich teoriach. Jest dla mnie jasne, że Autorka jest świadoma tego, że przyspieszenie nie jest procesem jednostajnym (por. np. fragment 1.6), jednak nie wszystkie istotne przeoczenia teorii akceleracji udaje się jej wychwycić. Moim zdaniem, warto byłoby więcej tych skrzywień zidentyfikować i pokazać.

Zauważyłam także, że tworząc opisy przyspieszenia różni teoretycy operują metaforami, które czasami są wzajemnie sprzeczne. Zestawmy, przykładowo, tezę Lubbe o „kurczeniu się terażniejszości” jako poczuciu towarzyszącemu przyspieszeniu (przywołana na s. 28) z propozycjami określenia współczesności jako „rozszerzonej terażniejszości” (za Nowotny, s. 16) lub „absolutnej terażniejszości (za Heller, s. 16). Trudność pracy z teoriami

operującymi metaforycznym językiem konceptualnym polega właśnie na tym, że zestawienie kilku takich teorii skutkuje pojawieniem się w książce opozycyjnych wobec siebie opisów bez należytego komentarza na temat ich wzajemnej relacji. Warto byłoby utworzyć krzyżowe przypisy w miejscach tego rodzaju semantycznych opozycji, by wyjaśnić czytelnikom niuansy znaczeń w pozornie sprzecznych koncepcjach (np. to, że odsyłają do odmiennych wymiarów doświadczenia przyspieszenia).

W książce nie zawsze jest jasno zaznaczone, jakie ramy czasowe czy jaki podmiot doświadczający ma na myśli Autorka opisując etapy akceleracji, np. na s. 43 przedstawiona jest teza o tym, że w społeczeństwie polskim – po tym, jak czas zyskał wartość ekonomiczną, – długie godziny pracy zaczęły kojarzyć się z prestiżem. Kiedy dokładnie to nastąpiło? Jak długo trwało? Kto uważał, że długie godziny pracy dają mu godność? (Z części empirycznej dowiadujemy się, że rozmówcy doświadczyli zjawiska długich godzin pracy, ale oceniają to zjawisko przeważnie negatywnie; wiążą go nie tyle z prestiżem, ile z przymusem wynikającym z chęci „dogonienia” standardu konsumpcyjnego zachodu – ale także z przymusem spowodowanym słabą ochroną praw pracowniczych i samowoli przełożonych. Także w innych badaniach, np. Aleksandry Galasińskiej i Olgi Kozłowskiej z drugiej połowy lat 2000., okazało się, że migranci z Polski do Wielkiej Brytanii bardzo doceniali, że w nowych warunkach nie muszą pracować na dwóch etatach czy spędzać długich godzin w pracy; dla nich było to oznaką odnalezienia normalności i poczucia godnego życia).

Mam też kilka uwag dotyczących metodologii pracy. Jak pisałam wcześniej, ogólny plan badań był bardzo dobrze opracowany, nie ulega wątpliwości trafność zamysłu połączenia różnych technik badawczych, w tym zdjęć, kwestionariuszy, wywiadów powtórnych itd. Imponująca jest sprawność Autorki w wykorzystaniu zarówno technik ilościowych jak i jakościowych. Cenne jest także skorzystanie z – i tym samym propagowanie w Polsce – badań nad budżetami czasu, które są stosunkowo słabo rozpoznane i rzadko przywoływane na zajęciach z metodologii badań społecznych, a są przecież bardzo interesującymi międzynarodowymi badaniami panelowymi, prowadzonymi w Polsce od lat 1970. i dającymi wgląd w przemiany czasowości naszego społeczeństwa. Poza wszelką wątpliwością jest także, że p. Kramarczyk zebrała ogromną ilość wartościowego materiału.

Mimo to, mam pewne zastrzeżenia dotyczące doboru uczestników badań (właściwie, sposobu wyjaśnienia obecnej w „próbie” badanych nadreprezentacji kobiet), jako problematyczne postrzegam nierównomierne wykorzystanie różnych źródeł danych w analizie (także to nie zostało w tekście dostatecznie wyjaśnione) oraz mam kilka drobnych uwag do innych aspektów metodologii. Po pierwsze, większość uczestniczek badań to kobiety (17 z 22), sam ten fakt absolutnie nie podważa wartości badań, ale powinien być poddany bardziej pogłębionej analizie, niż zostało to w książce zrobione. Można byłoby zastanowić się nad ograniczeniami metody kuli śnieżnej jako sposobu doboru próby, nad wpływem płci badaczki na dobór próby/chęć udziału w badaniach, czy nawet uczynić z tego faktu jedną z linii analizy roli płci kulturowej w praktykowaniu *slow life* w sposób systematyczny śledząc role odgrywane przez kobiety w podtrzymywaniu tego stylu życia (por. przypis 7 na s. 156). Moja druga uwaga dotyczy wykorzystania uzyskanych danych: zdecydowanie większe znaczenie otrzymały w analizach materiały z wywiadów i – częściowo – z opisów zdjęć aniżeli materiały uzyskane metodami ilościowymi; praktycznie nie skorzystano z bardzo cennego materiału, którego niewątpliwie dostarczała obserwacja w domach rozmówców (jest ona wymieniona jako jedna

z technik, ale de facto „ginie” przy analizach). Choć Autorka nominalnie korzysta ze wszystkich dostępnych danych, czyni to nierównomiernie i unika np. „weryfikacji” słów rozmówcy z pomocą wykorzystania dzienniczka czasu tej osoby czy jej kwestionariusza presji czasu. Te dwa narzędzia są używane przez p. Kramarczyk do tworzenia wniosków na poziomie zagregowanym, tj. na ich podstawie Autorka robi porównania z wynikami badań ogólnopolskich pokazując różnice w alokacji czasu adeptów *slow life* na tle ogółu osób w podobnym wieku i sytuacji materialnej. Ale nie zdecydowała się ona na użycie materiału z dzienniczek jako narzędzia budowania bardziej zniuansowanego obrazu praktyk i narracji konkretnych osób, co, jak się wydaje, mogłoby przynieść pożytek i dodatkowo skomplikować obraz *praktykowanego* stylu życia *slow*.

Mam też drobną uwagę dotyczącą wytyczenia przedziałów zarobków w metryczce: niezrozumiałe jest dla mnie, dlaczego Autorka się zatrzymała przy zarobkach 2500 zł a nie zastosowała pełnej skali (stosowanej w większości ogólnopolskich badań). Ponieważ większość badanych wskazała, że zarabia ponad 2500 zł miesięcznie, nie ma możliwości sprawdzenia, czy grupa jest wewnętrznie zróżnicowana pod względem zasobności ekonomicznej, a to mogłoby pozwolić na wyróżnienie wariantów *praktykowania slow*, ponieważ różne zarobki to różnice zdolności nabywczej, także w zakresie „kupowania” dodatkowego czasu. Druga drobna uwaga dotyczy dyspozycji do zdjęć: badani mieli fotografować to, co kojarzy im się z przyspieszeniem i spowolnieniem. Zastanawia mnie, dlaczego Autorka postanowiła, że mają to być przestrzenie i przedmioty a nie żywe istoty (ludzie i zwierzęta). Możliwe, że ten wybór nie był przypadkowy, warto byłoby przynajmniej uzasadnić go, ponieważ, wydaje się, że w przebiegu życia to właśnie inne osoby mogą być bodźcami większej albo mniejszej zajętości czy poczucia presji czasu. Małe dziecko może powodować i subiektywne poczucie spowolnienia (kiedy matka czy ojciec zostają „wyrwani” z dotychczasowego rytmu pracy) i poczucie przyspieszenia (poprzez konieczność sprawowania stałej opieki nad innym), itd. Do tej uwagi nawiążę także niżej.

W rozdziale czwartym mowa jest o tym jak uczestnicy badania osobiście doświadczyli w swoim życiu przyspieszenia i, szerzej, jak postrzegają przyspieszenie społeczne (nawet wtedy, gdy ich nie dotyczy bezpośrednio). Analizy materiału badawczego w tym rozdziale są dość dobrze uporządkowane, chociaż czasami odnosiłam wrażenie, że niektóre treści się powtarzają (np. ss. 160-161). Moją główną uwagę krytyczną dotyczącą tego rozdziału jest brak komentarza Autorki o dość jaskrawej schematyczności/stereotypowości treści wywiadów. W wielu przypadkach odnosiłam wrażenie, że są to momenty echolalii, którą określam (w książce *Konformizm, bunt, nostalgia. Turystyka niszowa z Polski do krajów byłego ZSRR*) jako zjawisko powtarzania zasłyszanych czy przeczytanych treści popkultury jako własnej opinii, autentycznie wypracowanego poprzez doświadczenie oglądu rzeczywistości. Do takich treści kwalifikuje się, moim zdaniem, m.in. wybór przez rozmówcę windy (s. 159) jako miejsca kojarzącego z przyspieszeniem, bowiem jest to ikoniczny obraz „overheated world”: na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. popularne były tzw. „elewator speech” (także „elewator pitch”), w literaturze poradniczej i na treningach skutecznego komunikowania w biznesie uczestnikom zalecano, by umieli przedstawić swój „business proposal” czy „start-up plan” w trakcie przejazdu windą – w 30 sekund. Także inne wypowiedzi (o potrzebie „chodzenia boso po trawie we własnym ogrodzie” czy o niedobrej „pogoni za pieniądzem”) wywarły na mnie nieodparte wrażenie komunałów powtarzanych jako bezpieczne treści

popkultury, dobrze rozpoznawalne i niedwuznacznie „znakujące” odpowiedni wybór lifestylowy. Tą uwagą nie chciałabym powiedzieć, że ten materiał jest bezwartościowy, – wręcz odwrotnie. Sądzę, że jest to niezwykle ciekawy i bogaty w znaczenia materiał, który wskazuje na istnienie pewnego powtarzalnego wzoru komunikacyjnego wśród przedstawicieli różnych „alternatywnych” stylów życia (pojawia się on w *slow life*, ale także w turystyce niszowej). Powtarzalność tego wzoru wydaje się wskazywać na jego istotną rolę w społeczno-kulturowych procesach współczesności.

W rozdziale piątym Autorka przedstawia doświadczenia spowolnienia i to, jak „wzbogaca” ono czas uczestników jej badań. Oryginalnym wkładem pracy *Życie we własnym rytmie* do dotychczasowych badań o przyspieszeniu i ruchu *slow* jest niewątpliwie zdobycie i interesująca interpretacja danych dotyczących specyfiki polskiego spowolnienia. Świetnie pokazuje ona, jak kontekst historyczny i społeczno-polityczny transformacji ustrojowej nadaje specyficzny kształt zarówno doświadczeniu przyspieszania, jak i spowolnienia. Stanowiący klarowną prezentację empirycznych danych, które Autorka wpisuje we wcześniej zaprezentowany schemat teoretyczny, rozdział ten zwrócił moją uwagę na to, że doświadczenie *slow* jest przedstawiane przez osoby badane przede wszystkim w kategoriach indywidualistycznych. Chociaż jednym z elementów tego doświadczenia jest synchronizacja – nie tylko z naturą, także z innymi (np. synchronizacja z chorobą córki, ss. 206-207), – w narracjach uczestników badań inni są zdecydowanie odsunięci w tło (por. s. 225: rozmówcy wskazują, że zerwanie relacji ze znajomymi czy partnerem jest wskazane, jeżeli negatywnie wpływają one na poczucie sprawstwa temporalnego rozmówcy). Inni (np. sąsiedzi, „lokalni producenci”) są obecni jako element stylu życia *slow*, ale mają raczej ornamentalny charakter, nie interferują z kluczowymi dla tego stylu życia procesami kontroli czasu/sprawczości temporalnej. Tu powraca moje pytanie o wybór przestrzeni i przedmiotów – nie ludzi – jako tego, co wywołuje skojarzenia z przyspieszeniem i spowolnieniem. Szerzej, jest to pytanie o rolę innych i rolę relacji z innymi w stylu życia *slow*. Możliwe, że jest to pytanie, na które odpowie kolejne badanie: p. Kramarczyk na s. 227 pisze o tym, że własne sprawstwo czasami było osiąganym kosztem sprawstwa partnera (por. także przypis 13 na tej stronie, gdzie Autorka zastanawia się nad pożytkiem kontynuowania badań właśnie w tym kierunku). Sądzę, że dobrym pomysłem mogłoby być badanie par (por. metodologię socjologii pary, którą w jednym z numerów „Studiów Socjologicznych” przedstawiają tacy badacze jak Magdalena Żadkowska, Joanna Mizielińska, Marta Olcoń-Kubicka, Filip Schmidt, Jacek Gądecki). Szerzej, oprócz partnerów, innymi dla osób wybierających styl *slow* są także ich dzieci i rodzice. A to z kolei wpisuje ich doświadczenie w kategorię reprodukcji społecznej, tj. zahacza także o warunki ekonomiczne (m.in. dziedziczenie) i strukturalne wyboru tego stylu życia.

Drugim ciekawym wątkiem, który wyłania się z rozdziału piątego jest specyficzne pojęcie zajętości (*busyness*, por. Benjamin Snyder *The disrupted workplace. Time and the moral order of flexible capitalism*) i panowania nad czasem, który jest pochodną doświadczenia *slow* i które stanowi przedmiot analizy Autorki. Teza Małgorzaty Jacyno, że etos protestancki przetrwał w kulturze indywidualizmu, za której przejaw można uznać także *slow life* (jak i pokrewne nurty *mindfulness*, *downshifting*, minimalizm itd.), wydaje się znajdować potwierdzenie w silnej moralizacji beczynności i zajętości, a także w poszukiwaniu nowego sacrum (indywidualnie definiowanego, s. 241) przez adeptów tego ruchu. Rozdział piąty kończy przedstawienie koncepcji „wzbogacania czasu” jako sposobu na osiągnięcie „dobrego

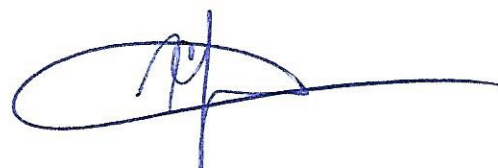


życia”, w którym wymiar moralny jest bardzo istotny. Koncepcja ta pełni rolę syntetycznego podsumowania znaczeń *slow life*, oddolnie nadawanych swoim wyborom lifestylowym przez uczestników badań.

W zakończeniu Autorka wraca do inicjalnych założeń i pokazuje, np. specyfikę zmiany towarzyszącej wyborowi *slow life* (np. zmiana polega na codziennej pracy nad sobą a nie na spektakularnej/widowskiej odmianie całego życia). Zakończenie utwierdziło mnie w przekonaniu, że Autorka jest refleksyjną i uważną obserwatorką procesów społeczno-kulturowych zachodzących we współczesnej Polsce. Patrząc z mojej partykularnej perspektywy, poszerzyłabym go o próbę wpisania pary „wzbogacony czas” – „wzbogacone życie” w szerszy kontekst teoretycznych prac poświęconych kulturze indywidualizmu, zastanawiałabym się nad tym, jakie znaczenie ma „moralizacja” wyborów lifestylowych, której wyraz dają zebrane materiały.

Na zakończenie także odniosę się do kilku faktów pozatekstowych. Recenzowana praca doktorska ukazała się nakładem krakowskiego wydawnictwa Universitas w 2018 roku. Na prowadzenie badań doktorskich i opublikowanie pracy Autorka uzyskała w 2014 roku grant Narodowego Centrum Nauki. Korzystała także ze stypendiów i wizyt badawczych, które pozwoliły jej m.in. nawiązać kontakty ze środowiskiem badaczy czasu. Praca naukowa p. Kramarczyk była wyróżniana nagrodami i stypendiami przyznawanymi przez władze UAM. Wyniki swoich badań zawarła nie tylko w recenzowanej pracy, ale i w kilku autorskich i współautorskich artykułach i rozdziałach w książkach. Te fakty – choć niezwiązane bezpośrednio z zawartością rozprawy – świadczą niewątpliwie na korzyść kandydatki starającej się o przyznanie stopnia doktora nauk społecznych: pokazują ją jako osobę, która pomysłowo, pracowicie i poważnie podchodzi do badania rzeczywistości społecznej i traktuje naukę jako swój zawód i powołanie, by użyć sformułowania weberowskiego.

Podsumowując, w mojej opinii książka *Życie we własnym rytmie* jest wartościowym wkładem w rozwój polskiej socjologii kultury i socjologicznych badań czasu. Zasygnalizowane przeze mnie uwagi i wątpliwości nie pomniejszają mojej ogólnej bardzo pozytywnej oceny rozprawy i przedstawionych w niej badań. Praca świadczy o szerokiej wiedzy teoretycznej Autorki, a także o talencie i umiejętnościach samodzielnego planowania i prowadzenia badań socjologicznych. Bez żadnych wahań wnioskuję o dopuszczenie mgr Justyny Kramarczyk do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Warszawa, 18 grudnia 2018 r.